

Sprint po lepsze dane



Geodezję wkrótce zaleją setki milionów złotych z drugiego rozdania unijnych funduszy. Jest szansa, że poprawi to stan państwowego zasobu i byt wykonawców geodezyjnych. Doświadczenia z zamkniętych właśnie projektów pokazują jednak, że ze skutecznym wydawaniem dotacji wciąż mamy problemy. Trzeba je pilnie rozwiązać, bo trzeciej szansy nie dostaniemy.

Jerzy Królikowski

Z grubne szacunki mówią, że w poprzedniej perspektywie na urzędowe projekty geodezyjne Unia wyłożyła aż około miliarda złotych, z czego 575 mln zł wydał sam GUGiK. W nowym rozdaniu Urząd już „na dzień dobry” wywalczył 430 mln zł. Prawdziwe konfitury kryją się jednak w województwach – w regionalnych programach operacyjnych na infrastrukturę informacji przestrzennej przewidziano blisko miliard złotych! Na co wydać te ogromne kwoty? Priorytetem są oczywiście powiatowe bazy danych, gdzie wciąż straszą stare układy współrzędnych, analogowe mapy czy niezmodernizowana ewidencja. Zdaje sobie z tego sprawę GUGiK, dlatego w swoich dwóch projektach przewidział na ten cel 208 mln zł. W ramach przedsięwzię-

cia K-GESUT starostwa mogą liczyć na 79 mln zł (na BDOT500 i GESUT), a w ramach ZSIN faza II – 129 mln zł (na EGİB) – do obu tych sum dojdzie oczywiście wkład własny i środki RPO. GUGiK przewiduje, że w pierwszym projekcie weźmie udział 89 powiatów, a w drugim – 102. Które konkretnie? Przede wszystkim te, które połączą siły i jako związki podpiszą z GGK stosowne porozumienia. Docelowo mają one zostać zawarte we wszystkich województwach, na razie objęły 11.

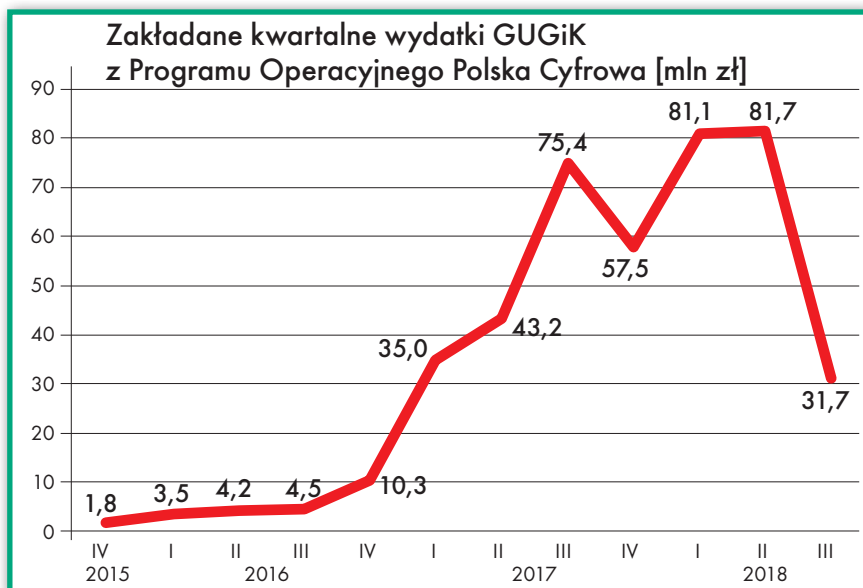
Podczas różnych konferencji kierownictwo GUGiK powtarza, że stoimy przed historyczną szansą, by jeszcze w tej perspektywie zakończyć budowę w pełni cyfrowego, nowoczesnego i wiarygodnego PZGiK. A następnej takiej okazji nie będzie, bo w kolejnym unijnym rozdaniu kurek z pieniędzmi zostanie mocno przykręcony. Jak w pełni wykorzystać wszystkie te możliwości? Przede wszyst-

kim należy wyciągnąć wnioski z dużych unijnych projektów z poprzedniej perspektywy. Najlepiej nadaje się do tego projekt ZSIN faza I, który niczym soczewka skupia wszystkie problemy nurtujące od lat branżę geodezyjną. Oficjalnie jego uczestnicy (GUGiK, 58 powiatów i 15 wykonawców) twierdzą: mimo różnych trudności było warto. Nieoficjalnie można zaś usłyszeć długą listę wzajemnych pretensji oraz liczne wątpliwości dotyczące jakości końcowych produktów.

• Kwestia czasu

Ustalenie granic dla 9 tys. działek metodą klasyczną i kolejnych 35 tys. na zdjęciach lotniczych, sporządzenie 79 tys. zawiadomień, z których 49 tys. dostarczone osobiście, skompletowanie 257 tomów dokumentacji – to przykładowy zakres prac w projekcie ZSIN I dla... raptem dwóch obrębów! Na to wszystko





GUGiK dał zaledwie 10 miesięcy, a przecież podane liczby stanowiły tylko wycinek jednej z umów. Ten przykład dobrze ilustruje bodaj największy problem zarówno tego, jak i innych przedsięwzięć modernizacyjnych: brak czasu. A szybkie tempo prac – w ocenie zarówno wykonawców, jak i urzędników – powoduje lawinę innych kłopotów.

Efektów tego pośpiechu widać było już na etapie przygotowania projektu. – Całe przedsięwzięcie jest jednym wielkim eksperymentem, którego przeprowadzenie zrzucano na biznes – żali się wykonawca chcący zachować anonimowość. – Z racji zaborów mówi się, że mamy trzy różne zasoby. To nieprawda. Mamy ich tyle, ile powiatów. Niestety, to na wykonawców zrzucano obowiązek przeanalizowania, co w każdym z nich się znajduje, jaki system informatyczny jest wykorzystywany oraz na ile spełnia on wymagania prawne, np. obsługę formatu GML. Poza tym kompletnie zapomniano o szkoleniach powiatowej służby geodezyjnej, a w wielu starostwach zetknęliśmy się z kompletnym niezrozumieniem idei projektu – wyjaśnia nasz rozmówca. Efekt tego był taki, że zegar tykał, a wykonawca tygodniami tkwił w pracach przygotowawczych i nie mógł ruszyć w teren. Niektóre firmy sygnalizowały problemy nawet z tak podstawową sprawą, jak uzyskanie od starostwa dostępu do powiatowej bazy EGiB.

Innym skutkiem pośpiechu były zły jakości opisy przedmiotu zamówienia. Wykonawcy zwracają uwagę na wiele nieprecyzyjnych zapisów, choć największą emocji budzi niedoszacowanie liczby budynków do pomiaru czy operatów do

W samym województwie małopolskim mapy katastru austriackiego prowadzone są jeszcze w ponad 150 obrębach

przeanalizowania. Jak podczas konferencji podsumowującej projekt ZSIN I szczerze przyznał zastępca GGK Jacek Jarząbek, w jednym z powiatów tę pierwszą wartość zaniżono... dziesięciokrotnie!

Kolejny problem to zmieniające się jak w kalejdoskopie przepisy ws. EGiB, BDOT500 i GESUT. – GUGiK powinien rozpocząć realizację projektu od zmiany rozporządzenia ws. EGiB, a zrobił to dokładnie na jego finiszu. W rezultacie na kilka tygodni przed końcem prac szarpaliśmy się z dostawcami oprogramowania, by uwzględnić w modernizowanych bazach przepisy, które nawet jeszcze nie weszły w życie – mówi jeden z wykonawców.

Sprawy nie ułatwiało duże obciążenie pracą urzędników w starostwach, którzy i wcześniej na brak obowiązków nie narzekali. Oczywiście w większości przypadków starostowie nie mieli pieniędzy na dodatkowe etaty. Urzędnicy musieli więc albo zaniedbywać projekt, albo codzienne sprawy (bądź obie rzeczy po trochu). Zresztą sam GUGiK przyznaje, że i na Wspólnej brakowało rąk do pracy.

Główny geodeta kraju nie pozostawia złudzeń: w projektach ZSIN II i K-GESUT czasu wcale nie będzie znacząco więcej. Unia nakazuje bowiem rozliczyć projekt najdalej po trzech latach. Problem w tym, że podpisanie pierwszych umów na prace geodezyjne nastąpi najwcześniej za kilka miesięcy, a odmierzenie czasu ruszyło już w połowie listopada 2015 r. Co można zro-

bić, by uniknąć kolejnego chaosu związanego z pośpiechem?

GUGiK przygotowuje dla powiatów zstandaryzowany opis przedmiotu zamówienia. Jak wyjaśnia Witold Radzio (doradca w GUGiK), z jednej strony zapewni to jednolitość wynikowych produktów, a z drugiej będzie uwzględniać różnorodność PZGiK w poszczególnych częściach kraju. Ponadto opis ma być zarówno szczegółowy, jak i jednoznaczny. Na razie dokument budzi jednak wątpliwości. – To „ślizganie po ścianie”, bo wiele zapisów jest wciąż nieprecyzyjnych – ocenia jeden z przedsiębiorców. – Mam obawy przed stosowaniem jednego szablonu we wszystkich częściach kraju, bo może on nie pasować do specyfiki lokalnej geodezji – mówi z kolei geodeta powiatu nowotarskiego Anna Ślępa.

Starostwom urzędnicy z GUGiK-u radzą natomiast, by zawczasu rzetelnie oceniły stan swojego zasobu i potrzeby jego modernizacji. Sugerują ponadto, by w dotacjach z RPO przewidzieć odrębne pieniądze na zatrudnienie dodatkowych pracowników do obsługi projektu (sami też mają ten zamiar). Wykonawcy powinni natomiast zacząć szukać konsorcjantów i podwykonawców, bo pracy jest tak dużo,

Ile z RPO na geodezję?

Województwo	Pula środków na e-administrację
dolnośląskie	35 mln zł na IIP
kujawsko-pomorskie	90 mln zł na IIP w dwóch etapach
lubelskie	187,5 mln zł na projekt e-geodezja
lubuskie	46 mln euro, w tym 80 mln zł na IIP
łódzkie	40 mln euro, w tym 105 mln zł na IIP
małopolskie	46 mln euro
mazowieckie	29 mln euro, w tym 40 mln zł na IIP
opolskie	10 mln euro
podkarpackie	80 mln euro, w tym 190 mln zł na IIP
podlaskie	20 mln zł na IIP
pomorskie	brak danych
śląskie	50 mln zł na e-usługi
warmińsko-mazurskie	34 mln euro, w tym 80 mln zł na IIP
wielkopolskie	50 mln zł na IIP
zachodniopomorskie	20 mln zł na IIP

że większe firmy geodezyjne same z pewnością jej nie wykonają – podkreśla przy różnych okazjach GGK.

• Kwestia jakości

Żeby rzetelnie przeprowadzić modernizację EGiB, prace powinny trwać około dwóch lat. Jeśli ogranicza się je do kilku miesięcy, a wykonawca działa na kilku frontach, musi się to odbić na jakości końcowego produktu – mówi geodeta powiatu świdnickiego Paweł Kaśków.

– Gdy ceny za prace geodezyjne oscylują wokół 50-60% budżetu zamawiającego, to siłą rzeczy nie są one wykonywane najsolidniej – zauważa prezes OPEGIEKA Elbląg Florian Romanowski. To tylko dwa z wielu głosów wątpiących w jakość danych opracowanych w ramach ZSIN I. Jak duża jest skala problemu? Sęk w tym, że na razie trudno to stwierdzić. – Wszystko wyjdzie na jaw, gdy obywatele otrzymają nowe wyliczenia podatków od nieruchomości. Mam obawy, że będą mieli sporo uwag – mówi geodeta powiatu nowotarskiego. Śledząc komentarze na Geoforum.pl oraz fora geodezyjne, można zauważyć, że pierwsze kwiatki już wychodzą. „Wzdłuż działki nr [...], jak wynikało z mapy sprzed modernizacji, biegnie droga powiatowa o szerokości mniej więcej 4-5 m. A po modernizacji ta sama droga wygląda wręcz, można powiedzieć, artystycznie. W porównaniu ma nawet 1 metr szerokości. Punkt graniczny działki nr [...], który według modernizatorów leży wewnątrz budynku (!), faktycznie leży o ponad 8 metrów w innym miejscu” – to jedna ze znalezionych opinii. Jakie są powody takiego stanu rzeczy?

W dużej mierze to oczywiście kwestia zawrotnego tempa realizacji prac. Przedsiębiorcy zwracają ponadto uwagę na kierowanie się przez zamawiającego wyłącznie kryterium ceny, w tym dopuszczanie ofert, gdzie jest ona rażąco niska. Prezes OPEGIEKA Elbląg wini za ten stan przede wszystkim obowiązujące prawo przetargowe. – Zamawiający musi dokonywać niesłychanych wysiłków, aby zagwarantować jakość za godziwą cenę. W wielu przypadkach wcale nie chodzi o pieniądze, ale o to, że znajdują się „życliwi”, którzy zarzucają uczciwemu urzędnikowi, że coś kręcił. Wielu kolegów z administracji publicznej doświadczyło kontaktów z trzyliterowymi służbami i mają już wszystkiego po dziurki w nosie. Rozumiem. Współczuję – mówi Florian Romanowski.

GGK zwraca z kolei uwagę na problem podwykonawstwa. – Były firmy, które same wzorcowo realizowały prace modernizacyjne, ale kompletnie nie panowały nad tym, co robił ich podwykonawca – mówił na konferencji podsumowującej ZSIN I Kazimierz Bujakowski.

Cięgi zbiera także weryfikator jakości. W opinii jednego z wykonawców, gdyby weryfikator zapewnił walidator wykonawcom, sami mogliby eliminować błędy w swoich danych, a tak można było odnieść wrażenie, że czerpał radość z wychwytywania pojedynczych błędów. Anna Ślemp zauważa natomiast, że jeśli kontrolą danych zajmuje się tylko jedno konsorcjum z siedzibą na drugim końcu Polski, to trudno mu skutecznie działać.

Florian Romanowski dodaje, że weryfikator powinien być zostać wybrany razem z wykonawcami (a umowę z nim podpisano blisko pół roku później) i kontrolować projekt już od samego początku.

Prezes OPEGIEKA zwraca uwagę na jeszcze inny powód kiepskiej jakości prac geodezyjnych, o którym bardzo mało się mówi. – Na emeryturę odchodzi wielu geodetów doświadczonych w pracach modernizacyjnych, a młodzi niechętnie się do tego garną, bo to benedyktyńska robota i do tego jeszcze marnie opłacana – wyjaśnia.

Większość naszych rozmówców jest zgodna: mimo swoich mankamentów projekt ZSIN I spowodował znaczącą poprawę jakości danych w zasobie. – Sporo spraw udało nam się dzięki tym pracom uporządkować. Dlatego nie mogę zgodzić się z opiniami, że ten projekt nie miał sensu – mówi Paweł Kaśków. – Różnica w jakości danych jest ogromna, tym bardziej że u nas wciąż walczyliśmy z mapą 1:2880. – Nie stać by nas było na te prace – dodaje Anna Ślemp. – Przedsięwzięcie dokonało w powiatowych zasobach niemal rewolucji. – W krótkim czasie udało się uporządkować bałagan, jaki narastał od lat. Szczególnie dużo „brudów” wyszło przy okazji konwersji danych EGIB do wymagań ZSIN. Często okazywało się, że w powiecie przez lata dane do powiatowego systemu były po prostu wpychane kolanem. Poza tym projekt pozwolił ujednoczyć układy odniesienia – dodaje jeden z przedsiębiorców.

Wygląda na to, że GUGiK jest świadom problemów z jakością w projekcie ZSIN I, bo zapowiada, że w II fazie położy zdecydowanie większy nacisk na weryfikację danych. Prace mają być kontrolowane znacznie częściej oraz etapami. Urząd zapowiada ponadto przygotowanie jednolitego narzędzia do walidacji.

• Kwestia społeczna

W powiatach i firmach geodezyjnych z pewnością z mniejszą obawą czekano by na reakcję ludności na nowe wyliczenia podatków, gdyby owa ludność sama wcześniej zainteresowała się wynikami prac modernizacyjnych. W wielu regionach był z tym spory problem. Na przykład w 12 powiatach województwa dolnośląskiego projektem modernizacji EGIB zainteresowało się tylko niecałe 300 osób. Biorąc pod uwagę, że złożyli oni 167 uwag (czyli statystycznie co drugi uczestnik wyłożenia), łatwo sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby zainteresowanych było kilkakrotnie więcej.

Zdecydowanie lepiej poszło w powiecie puckim, gdzie na wyłożenie projektu modernizacji w 11 obrębach przybyło

329 osób, czyli 7,5% właścicieli nieruchomości. Jak udało się to osiągnąć? Geodeta powiatowy Marek Cygiert wylicza, że zamówiono ogłoszenia w prasie, rozwieszono komunikaty na tablicach informacyjnych, a nawet poproszono o pomoc miejscowych proboszczów. Najskuteczniejszy okazał się jednak pewien wójt, który wysłał do wszystkich mieszkańców swojej gminy informację, że na ich gruntach toczą się prace mogące zmienić wysokość podatku od nieruchomości. Cała operacja kosztowała raptem 6 tys. zł – wzrost wpływów z podatków od nieruchomości z pewnością zrekompensuje to z nawiązką.

• Kwestia technologii

Projekt ZSIN I był pierwszym przedsięwzięciem modernizacyjnym w Polsce, w którym na tak szeroką skalę wykorzystano technologie fotogrametryczne – ortofotomapę do ustalania granic oraz model stereoskopowy do pomiaru budynków. GUGiK jest zadowolony z rezultatów tego eksperymentu, podkreślając, że bez zdjęć lotniczych w wielu powiatach nie udało by się ukończyć prac zgodnie z planem. Wykonawcy, urzędnicy i naukowcy są jednak nieco bardziej sceptyczni.

Pierwszą problematyczną kwestią jest to, czy tego typu dane pozwalają osiągnąć wymaganą prawem dokładność. Oczywiście dominuje pogląd, że tak, choć w trakcie realizacji projektu pojawiła się ekspertyza, która podważała zasadność wykorzystania modelu stereoskopowego. W kontrze do niej powstała druga opinia mówiąca co innego. Dr hab. Zdzisław Kurczyński z Politechniki Warszawskiej nie ma jednak wątpliwości – z technologicznego punktu widzenia fotogrametria jest w stanie sprostać wymaganiom stawianym przez prawo. Należy jedynie zadbać o odpowiednią rozdzielczość zdjęć (poniżej 10 cm), porę ich wykonania (wiosna i jesień), wielkość matrycy (wielkoformatowa) oraz pokrycie poprzeczne i podłużne (nawet 60%).

W ocenie naukowca problem nie tkwi w technologii, ale w czynniku ludzkim, przez który może wkraść się brak profesjonalizmu, pośpiech i bylejałość. Pojawiają się pogłoski, że część wykonawców stosowała niewłaściwe kamery, pomijała sygnalizację osnowy czy korzystała ze zdjęć o kiepskiej rozdzielczości (np. z LPIS-u). – Dlatego należy określić warunki techniczne wykonania i wykorzystania zdjęć lotniczych, opracować dobre praktyki w tym zakresie, a przede wszystkim istnieje potrzeba wykonywania niezależnej kontroli tych opracowań, być może przez CODGiK – apeluje dr hab. Zdzisław Kurczyński.

GUGiK chce, by w nowych projektach to wykonawca decydował, jaką metodę pomiaru wybierze – ważne, by osiągnął zakładaną dokładność. Tu jednak pojawiają się wątpliwości. Co jeśli wykonawca zechce eksperymentować, na przykład wykorzystać drona lub ultralekki samolot? Zdaniem naukowca z PW technicznie byłoby to możliwe, ale na razie wydajność tych systemów nie przystaje do projektów modernizacyjnych. Zwrócił ponadto uwagę, że skontrolowanie jakości zdjęć z drona byłoby dla zamawiającego sporym wyzwaniem.

Drugi fundamentalny problem z wykorzystaniem danych fotogrametrycznych przy modernizacji EGiB wiąże się z ich odbiorem społecznym. – A pan wołałby, żeby granice okazywać panu na zdjęciu lotniczym czy w terenie? – pyta mnie retorycznie geodeta powiatu gorlickiego Maria Przybyło. Jak podkreśla, sama nic przeciwko technologiom fotogrametrycznym nie ma, ale wielu mieszkańców – owszem. Część z nich miała bowiem zastrzeżenia do granic wyznaczonych w ten sposób i żądało okazania ich w terenie.

Jednak generalnie wśród uczestników projektu dominuje opinia, że Polacy pozytywnie pochodzą do zdjęć lotniczych i dobrze radzą sobie z ich interpretacją. Dotyczy to szczególnie terenów wiejskich, gdzie rolnicy od lat mają styczność z danymi LPIS-u. Potwierdza to tarnowska firma MGPP, która aż 80% granic ustaliła na zdjęciach lotniczych, a tylko w 5% przypadków właściciele zażądali okazania ich w terenie.

Generalnie eksperyment z fotogrametrią jest uznawany za udany, choć uczestnicy projektu mają kilka uwag. Wielu z nich podkreśla, że metoda sprawdzała by się lepiej, gdyby na zdjęciach było widać więcej punktów granicznych. W tym celu dobrze byłoby informować miejscową ludność o planowanym nalocie, tak aby właściciele nieruchomości mogli odsłonić te punkty, pomalować je czy ustawić w ich miejscu specjalny znacznik. Florian Romanowski sugeruje dodatkowo przeprowadzenie specjalnych spotkań z mieszkańcami, które zawczasu rozwiąłyby wszelkie wątpliwości dotyczące metod ustalania granic. Anna Ślemp uważa natomiast, że wykonawcy powinni dokładniej dokumentować sposób ustalania granic na zdjęciach lotniczych, co ułatwi później odpowiadanie na uwagi mieszkańców. Szef jednej z firm wykonawczych zwraca z kolei uwagę na konieczność doprecyzowania sposobu wykorzystania tej technologii. – Z tego, co obserwuję, część wykonawców usiłuje „rzeźbić” na ortofotomapie hipotetyczne granice, posiłkując się operatami i archi-

walnymi mapami. Trzeba jasno określić, co jest dopuszczalne – postuluje.

• Kwestia pieniędzy

Trudno znaleźć wykonawców, którzy uznają swój udział w projekcie ZSIN I za świetny biznes. – Po jego realizacji został nam spory kredyt do spłacenia – żali się jeden z nich. To oczywiście po części efekt zaciętej walki o zlecenia, która skończyła się wyborem tanich ofert (często zbyt tanich). Ale wykonawcy mają pretensje także do GUGiK-u: za zbyt pochopne nakładanie kar umownych, za kredytowanie się u firm, a także za niekorzystne i nieprecyzyjne zapisy w specyfikacji przetargu, które część powiatów wykorzystywała do kompleksowego naprawiania swojego zasobu.

– Widziały gały, co brały – tak przy okazji różnych spotkań broni się Jacek Jarząbek, czym rozsierdza przedsiębiorców. Przesłane nam stanowisko GUGiK jest jednak zdecydowanie bardziej stonowane. „Umowy były w sensie formalno-prawnym i merytorycznym przygotowane prawidłowo, pozwalały na dynamiczne reagowanie w przypadkach konieczności dokonania zmian terminów realizacji zadań, a katalog przypadków, w których takiej zmiany można było dokonać, był przemyślany i jednokowy dla wszystkich podmiotów. Naliczone w efekcie kary są rzeczywistym odzwierciedleniem problemów, jakie się wydarzyły na etapie realizacji tak trudnego projektu i w przyszłości wykonawcy powinni więcej czasu i zasobów przeznaczyć na sprawną organizację i zarządzanie projektem oraz zorganizować kontrolę jakości na każdym etapie realizacji prac”. GUGiK zauważa ponadto, że łączna wysokość kar umownych (1,33 mln zł) to jedynie 2% wartości zamówień. Jednocześnie – biorąc pod uwagę trudności, jakie pojawiały się podczas projektu – w 12 przypadkach udzielono zamówień uzupełniających o łącznej wartości 2,24 mln zł oraz podpisano aż 94 aneksy, które m.in. wydłużyły terminy realizacji prac.

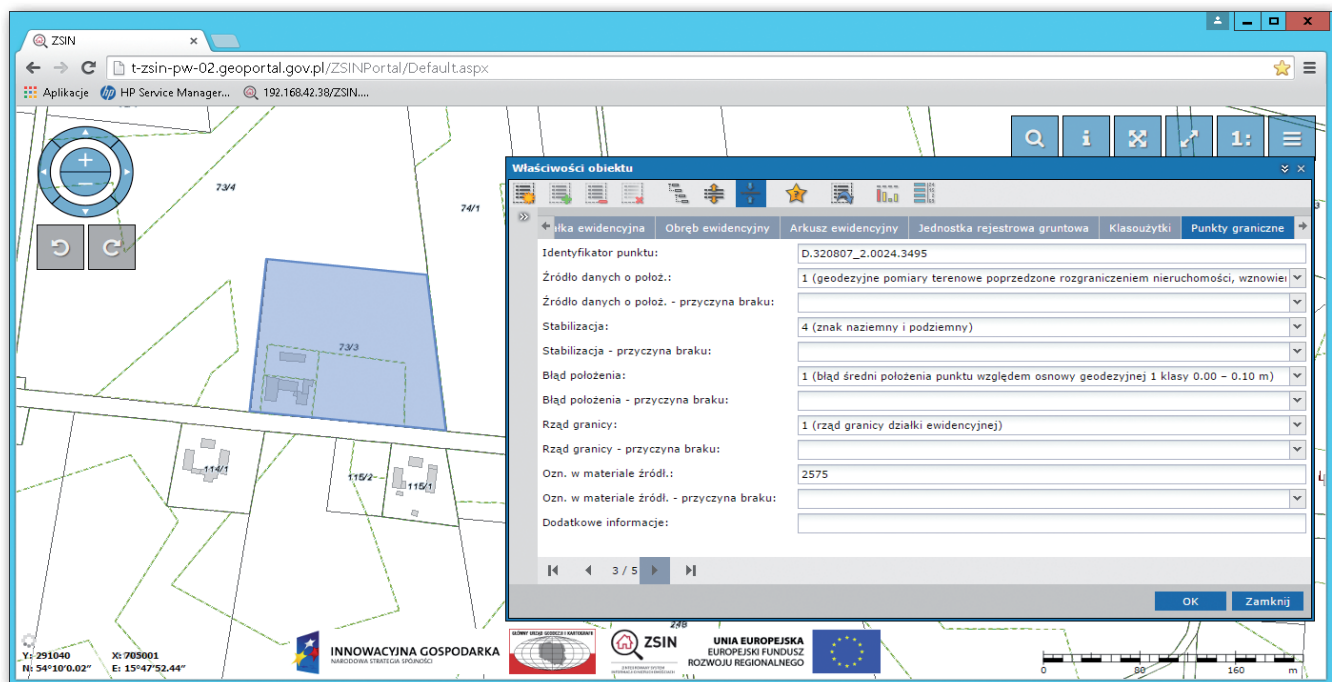
– Nie może być tak, że większość ryzyka spada na wykonawców. Musi być ono rozłożone równomiernie – mówił podczas konferencji podsumowującej ZSIN I Kazimierz Bujakowski. I zapowiada, że w nowych projektach specyfikacja zamówienia ma być konsultowana z wykonawcami. Posłuży temu dialog techniczny, który powinien zostać ogłoszony na początku 2016 r. GUGiK przewiduje ponadto etapowanie prac, a więc wcześniejsze wypłacanie wynagrodzeń, oraz stosowanie tzw. klauzuli społecznej, czyli m.in. wymogu zatrudniania pracowników na umowę o pracę.

Po co nam ZSIN?

Wprowadzie większość budżetu projektu „ZSIN faza I” (ponad 50 mln z 73 mln zł) pochłoneły prace w powiatach, to zasadniczym celem przedsięwzięcia – jak sama nazwa wskazuje – była budowa Zintegrowanego Systemu Informacji o Nieruchomościach. Rozwiązanie opracowuje firma Intergraph Polska. ZSIN ma stanowić centralne repozytorium kopii powiatowych rejestrów EGiB. Powiaty będą zobowiązane przekazywać do niego informacje o wszelkich zmianach w swojej bazie ewidencyjnej. Ma się to odbywać automatycznie w formie elektronicznych zawiadomień. W ten sam sposób przekazywane będą również informacje o zmianach w EGiB do organów podatkowych oraz sądów rejonowych prowadzących księgi wieczyste. Powiaty będą zaś otrzymywać zawiadomienia o nowych i zmodyfikowanych wpisach w centralnej bazie ksiąg wieczystych oraz o zmianach dotyczących osób fizycznych uwidocznionych w EGiB. Oprócz przechowywania i wymiany danych między różnymi państwowymi rejestrami system umożliwi także uprawnionym podmiotom ich przeglądanie, kontrolę jakości i spójności czy wykonywanie analiz przestrzennych. W ocenie GUGiK-u najważniejsze korzyści płynące z wdrażania ZSIN to: odciążenie starostw, podniesienie jakości danych EGiB, a także zapewnienie ich zgodności z innymi rejestrami, w tym księgami wieczystymi.

Po stronie powiatów budowa systemu rodzi obowiązek dostosowania swoich danych ewidencyjnych do rozporządzeń ws. EGiB oraz ws. ZSIN, modyfikacji systemu teleinformatycznego, tak aby generował zawiadomienia wraz z plikami GML, a także wdrożenia oprogramowania do wymiany zawiadomień (za darmo oferuje je GUGiK). Zgodnie z przepisami inicjalne zasilenie systemu starostwa powinny przeprowadzić do 9 marca 2016 r. Pełna funkcjonalność ZSIN ma zostać osiągnięta do 9 września. Rozwiązanie będzie jednak rozwijane i po tej dacie. Zakłada to zarówno projekt ZSIN II, jak i „Rządowy Program Rozwoju ZSIN na lata 2015-30” przyjęty w październiku 2015 r. W ich ramach GUGiK przewiduje m.in. wdrożenie e-usług umożliwiających: publikowanie informacji o średnich cenach nieruchomości, współpracę systemu z kolejnymi rejestrami publicznymi czy przekazywanie wybranych informacji z aktów notarialnych.

A jakich zmian chcieliby przedsiębiorcy? – Odpowiednią rangę w szykowanych przetargach powinny uzyskać: jakość, innowacje, terminy wykonania, okresy gwarancyjne, posiadanie odpowiedniej wysokości polis ubezpieczeniowych, posiadanie uprawnień zawodowych w odpowiednich zakresach. Ponadto przy tak dużych przedsięwzięciach czas pomyśleć o systemach zarządzania projektem i sys-



Przeglądarka danych EGiB w geoportalu ZSIN, który wkrótce będzie dostępny dla uprawnionych użytkowników

temach jakości – mówi prezes Polskiej Geodezji Komercyjnej oraz firmy OPGK Olsztyn Waldemar Klocek. Do tej listy postulatów prezes OPEGIEKA Elbląg Florian Romanowski dopisuje rozsądne stosowanie restrykcji wobec wykonawców. – Wysokość kar powinna być skorelowana z wartością części projektu podlegającego karaniu, a nie naliczana od całości kwoty umownej. Należy ponadto określić górny pułap kar – postuluje.

Zdaniem Kazimierza Bujakowskiego pracy przy nachodzących projektach będzie tak dużo, że większe spółki geodezyjne same sobie z nią nie poradzą. Już teraz powinny więc szukać mniejszych firm do współpracy. Zgadza się z tym Waldemar Klocek, podkreślając, że ostatnie lata dekonstrukcji mocno zmniejszyły możliwości przerobowe dużych przedsiębiorstw. A te jak kania dżdżu czekają na projekty z perspektywy, która zaczęła się przecież już w styczniu 2014 r. Niestety, muszą się jeszcze uzbroić w cierpliwość, bo – jak ocenia prezes PGK – środki z Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa trafią do wykonawców najwcześniej za kilka miesięcy, a z RPO – jeszcze później. – Gdyby jednak doszło do realizacji wszystkich zapowiadanych projektów, pracy wystarczy dla każdego – przewiduje Waldemar Klocek.

Zwraca on ponadto uwagę, że przygotowanie do fali nowych zleceń powinno polegać nie tylko na łączeniu sił z mniejszymi firmami, ale także na inwestowaniu w nowe technologie, które przyspieszą realizację prac oraz zmniejszą ich koszty. Potwierdza to Witold Radzio z GUGiK-u. Jak zauważa, w szybko-

wanych zamówieniach na wykonawców spadnie m.in. obowiązek pozyskania nowych atrybutów do EGiB – wiele z nich można zebrać w sposób automatyczny, opracowując odpowiednie narzędzia informatyczne.

Już teraz warto jednak zadać sobie pytanie, co się stanie, gdy skończą się projekty z nowej perspektywy. – To niezwykle istotna kwestia – potwierdza Waldemar Klocek. – W bieżącej perspektywie firmy powinny maksymalnie wykorzystać dostępne środki, inwestując w sprzęt, a przede wszystkim w kadry, które umożliwią udział w takich pracach, których nikt inny nie będzie umiał wykonać. Do tego potrzebne są jednak pieniądze, 50% wkładu własnego, z czym może być ciężko, oraz dobry pomysł, w czym może pomóc współpracę z uczelniami. Poza tym można zacząć szukać zleceń za granicą: w Iraku, Libii, Iranie, Chinach. Czego byśmy jednak nie wymyśliли, część z nas i tak będzie zmuszona zredukować zatrudnienie – mówi prezes PGK.

• Kwestia systemu

Trudno oprzeć się wrażeniu, że choć problemów trapiących polską geodezję jest wiele, to większość ma wspólny mianownik – fatalną organizację służby geodezyjnej i kartograficznej. Wprawdzie zamawiającym w projekcie ZSIN I był GUGiK, ale w wielu przypadkach to powiaty dyktowały wykonawcom warunki, niekiedy ewidentnie wbrew wytycznym z Warszawy. Sam Jacek Jarząbek podczas konferencji podsumowującej projekt wspominał o przypadku, gdy jeden

z powiatowych urzędników arogancko spławił pracownika GUGiK-u, by ten nie zawracał głowy jakimś ZSIN-em. Jedyne, co mógł mu w takiej sytuacji zrobić przedstawiciel Urzędu, to czekać na poprawę humoru w starostwie – podsumował gorzko zastępca GGK. – Powiatowe księstwka udzielne trzymają się mocno – komentuje z przekąsem jeden z przedsiębiorców. – GUGiK mógł dyscyplinować powiaty jedynie za pośrednictwem WINGiK-ów, ale i to nie zawsze przynosiło efekty – dodaje. Generalnie problemy próbowano rozwiązywać „po dobroci”, organizując liczne narady z udziałem: geodetów powiatowych, przedsiębiorców, dostawców oprogramowania, WINGiK-ów i przedstawicieli GUGiK-u. – Tak naprawdę, starostwa powinny uczestniczyć w takich projektach na zasadzie odgórnego przykazu ze Wspólnej – postuluje przedsiębiorca.

Na zmianę tego stanu jednak się nie zanosz. GGK wspominał wprawdzie w 2014 r. o konieczności reformy struktury SGiK, ale konkretów nie podał i od miesięcy do tematu nie wraca. Z jednej strony trudno się dziwić. Przecież taka reforma będzie kosztowna i wzbudzi mnóstwo emocji, a tych w krajowej polityce i bez tego nie brakuje. Ale z drugiej strony, jeśli się jej nie przeprowadzi, modernizowanie geodezji wciąż będzie odbywać się małymi krokami składającymi się z niekończących się listów intencyjnych, związków celowych, przetargów, wytycznych, interpretacji, spotkań konsultacyjnych, aneksów i Bóg wie, czego jeszcze.

Jerzy Królikowski